Nr. 189. Kraków, Niedziela 20 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct

Kraków, 19 sierpnia.

Klątwa chyba jakaś zaciężyła nad tym naszym nieszczęśliwym krajem!

W roku 1884 wielka powódź. W roku 1888 mniejsza powódź zatorowa. W r. 1889 posucha, która w $^3/_4$ częściach kraju spowodowała wielki nieurodzaj i zdziesiątkowała żywy inwentarz, tę najważniejszą dzisiaj podstawę gospodarstwa rolnego. W r. 1891 w całej prawie zachodniej części kraju nieurodzaj. W r. 1893 klęska powodzi i prawie zupełnego nieurodzaju. Oto bolesna kronika ostatniego dziesięciolecia.

Tegoroczna klęska o ile już teraz, przed zebraniem dokładnych dat i cyfrowych zestawień ocenić to można, zdaje się rozmiarami swemi przewyższać wszystkie poprzednie.

Sama powódź — samo wezbranie i rozlanie kilku rzek, jakkolwiek lokalnie bardzo dotkliwe, pełne tragicznej grozy, bo aż ofiary życia ludzkiego pochłania — jest jednak mniejszą częścią tegorocznej klęski.

Największe, najcięższe straty ponosi kraj skutkiem nieustannych deszczów, które ani dobrze plonom rozwinąć się i dojrzeć, ani ich zebrać nie dozwalały. Z wyjątkiem kilku podolskich i może kilku zachodnich powiatów, zbiór będzie albo żaden albo taki, że zaledwie ziarno zwróci — i to ziarno, do siewu niedobre. Czego nie zżęto, to leży na pniu zamulone i porasta. Co na pokosach lub w kopkach, zaskoczone zostało ulewami ostatniego tygodnia i gnije. Ziemniaki — to główne pożywienie naszego włościanina — gniją w ziemi tak że zatruwają powietrze. Klęska jest powszechną — dotyka zarówno wielką jak i małą własność, dotyka finanse państwa kraju, powiatów i gmin, w zmniejszonym dochodzie podatkowym, w szkodach poczynionych na drogach, w konieczności przyjścia z pomocą nędzy. Wielka własność, która skutkiem odebrania kapitału propinacyjnego polepszyła nieco swoje finanse, będzie musiała przez cały rok czerpać z zapasów, albo znowu korzystać z kredytu. Mała własność — jest w znacznej części zrujnowana. Rola nic jej w tym roku nie przyniesie — zarobku na obszarach dworskich będzie znacznie mniej, niż w zwykłych latach, bo nie ma tam co zbierać. Co zarobi, z tego przez czas krótki się wyżywi — a wobec zupełnego braku zapasów mieć będzie głodny przednowek już teraz.

Co zaś najgorsze: tegoroczna klęska jest dla małej własności w znacznej części klęską dwuletnią. Pora zasiewów zbliża się — a do zasiewów tych albo nie ma ziarna, albo jest złe ziarno, które gdy padnie w rozmokłą, błotnistą ziemię, jakiż plon w roku przyszłym przynieść może? A wszak ozime zasiewy to najprzeważniejsza część naszej produkcyi.

Do tego wszystkiego przybywa brak dobrej paszy i konieczność dla bardzo wielu włościan wyprzedania żywego inwentarza, ażeby mieć co w usta włożyć — przybywa wreszcie obawa zakaźnych chorób, wskutek głodu i zatrucia powietrza produktami gnicia.

Znowu przeto staje przed społeczeństwem całem konieczność akcyi ratunkowej — akcyi takiej, w której bieda nędzę wspiera, bo ofiary ponosić muszą ci, co sami nie wiele mają.

Pierwszy obowiązek tej pomocy spada na władze publiczne, a więc na skarb państwa i kraju.

Już po czerwcowej powodzi Wydział krajowy na własną odpowiedzialność przeznaczył kwotę 25.000 złr. na doraźną pomoc dla tych, którzy skutkiem powodzi na głód są narażeni. Uczynił też Wydział krajowy przedstawienie do rządu, w którem domagał się przeznaczenia na ten sam cel kwoty 75.000 złr. — a przewidując już wtedy brak ziarna na zasiewy, oświadczył gotowość dania poręki kraju za pożyczki bezprocentowe, gdyby ze skarbu państwa odpowiednia kwota na ten cel wyznaczoną była. Z kwoty 25.000 złr. z funduszów krajowych, rozdał wówczas Wydział krajowy 21.350 złr. — obecnie zaś, po ponownych wylewach, rozdał resztę 3650 złr. i oświadczył gotowość dalszej z funduszu krajowego ofiary do wysokości jeszcze 10.000 złr.

Ze strony państwa nie uczyniono dotychczas nic. Rozdano 5.000 złr. ofiarowanych przez szlachetnego monarchę z prywatnej szkatuły cesarskiej i 500 złr. ofiarowanych przez prywatnego dawcę. O wyznaczeniu funduszu ze skarbu państwa, czy to na zapomogę, czy na pożyczki, nic nie słychać — a jak nam doniósł nasz lwowski korespondent, pismo Wydziału krajowego z 30 czerwca pozostało dotąd bez odpowiedzi. Może po powtórnej powodzi, telegraficzne upomnienie się u hr. Taaffego o tę odpowiedź odniesie przecież skutek.

Wreszcie — lwowska Rada miejska, zawsze do ofiar na potrzeby ogólne kraju skora, uchwaliła z funduszów gminy dać 5000 złr. na pomoc dla głodnych i zawiązać komitet, który się ma zająć zbieraniem składek.

Oto wszystko, co dotąd zrobiono. Kropla w morzu, w porównaniu z istotną potrzebą! Wobec tego, że klęska jest istotnie powszechną, krajową — trzeba zebrać wszelkie siły, ponieść wielkie ofiary, ażeby jej skutkom zapobiedz. Jakkolwiek dotychczasowe bierne zachowanie się rządu centralnego jest do najwyższego stopnia zadziwiającem, to jednak nie chcemy przypuszczać, ażeby rząd w tej biernej pozycyi pozostał i nadal. Jest rzeczą wręcz niemożliwą, żeby kraj z tej strony nie doznał pomocy w chwili tak bardzo ciężkiej. Kilkakrotnie wyrażano w Wiedniu uznanie dla ofiarnej pracy kraju samego nad podźwignięciem rolnictwa, przemysłu, podniesieniem w ogóle sił produkcyjnych kraju. Na takiem uznaniu rządowi poprzestać nie wolno. Kiedy wielka klęska ekonomiczna tej pracy kraju samego staje w poprzek i jej owoce niweczy — wtedy obowiązkiem jest państwa przyjść w pomoc celem zapobieżenia skutkom klęski — a to tem bardziej, że skarb państwa w znacznie zwiększonych dochodach zbiera już owoce naszej pracy nad podźwignięciem kraju.

Na Radę państwa rząd czekać nie powinien i nie potrzebuje. Głodni czekać nie mogą — a zasiewy ozime przed zebraniem się Rady państwa pokończone być muszą. Rząd jest w położeniu o wiele łatwiejszem niż Wydział krajowy: rząd bowiem ma § 14 konstytucyi, który go upoważnia do czynienia w nieobecności Rady państwa takich zarządzeń, do których jej przyzwolenia potrzeba — podczas gdy Wydział krajowy takiego paragrafu w statucie krajowym nie ma. Dając przeto 25 do 35 tysięcy na pomoc dla głodnych, bez uchwalonego na ten cel przez Sejm kredytu, Wydział krajowy czyni to zupełnie na własną odpowiedzialność, popełnia nawet — ściśle biorąc — czyn niekonstytucyjny i nieprawny, do którego zmusza go *vis major*. Tem bardziej więc rząd centralny skorzystać powinien z prawa, które mu z mocy konstytucyi służy.

Ale cokolwiekby rząd zrobił — możemy wiedzieć naprzód, że będzie to jeszcze bardzo niedostateczne. I dlatego trzeba koniecznie równoległej akcyi obywatelskiej. Gmina stolicy kraju dała do niej hasło i piękny przykład ofiarności. Byłoby bardzo pożądanem, żeby we wszystkich powiatach potworzyły się komitety, których zadaniem byłoby zbieranie datków od tych, którzy jeszcze coś mają do dania — a z drugiej strony zajęcie się rozdziałem pomocy, jaka z głównego komitetu lwowskiego nadejdzie.

Obok doraźnej pomocy na zaspokojenie głodu, który po ostatnich wylewach pojawić się musi — najważniejszem jest dostarczenie zboża na zasiew. Pod tym względem nie ma się co łudzić, żeby pożyczki wystarczyły. Pożyczka jest dobra dla gospodarzy już trochę zamożniejszych. Gospodarzom jedno- lub dwumorgowym, a takich jest w kraju bardzo wielu, trzeba dać pomoc bezzwrotną, bo pożyczki oni nie spłacą. Pomoc po klęsce nie demoralizuje — pożyczka niezwrócona demoralizuje, bo zachwiewa poczucie obowiązku. Pożyczka zatem egzekwowaną być musi — a wtedy staje się ona drugą klęską. Niech więc z ofiarami na ten cel spieszą wszyscy, którzy ofiarę ponieść mogą. Uratowanie tysięcy włościańskich rodzin od ostatecznej nędzy, w jaką popadną, gdy nie będą miały co zasiać — uratowanie ich od konieczności pozbycia się ojcowizny, która łatwo w obce przejść może ręce — to cel, dla którego coś poświęcić warto. W sprawie tej nie ma różnicy zapatrywań, kierunków, stronnictw. Czy kto zajmuje wobec kwestyj społecznych stanowisko chrześcijańskiej miłości bliźniego — czy stanowisko reformy socyalnej — czy się kto do postępowych i demokratycznych, czy do zachowawczych przyznaje zasad — w tej akcyi ratunkowej wszyscy zjednoczyć się i wszyscy ofiarne swe grosze dorzucić do niej powinni.

Z ziemi śląskiej.

I.

Żywotność narodu polskiego, znajdującego się w tak bardzo niekorzystnych warunkach rozwoju, nietylko nie zmniejsza się, ale przeciwnie potęguje się z dniem każdym niemal. Objaw ten spotykamy nietylko tam, gdzie Polacy w szczęśliwszem względnie znajdują się położeniu, ale i tam, gdzie od dawnych czasów do chwili dzisiejszej jak najwięcej są upośledzeni. Przyjrzyjmy się kilku ciekawym i pocieszającym faktom na Śląsku cieszyńskim.

Od czasu pierwszego mego pobytu w jesieni roku zeszłego, zaszły pewne zmiany na lepsze. I tak w granicznym pasie między Śląskiem a Morawami, którego przyrodzone bogactwo w postaci obfitych kopalń węgla znajduje się w rękach niemieckich i czeskich, robotnikami są Polacy i to nietylko ze Śląska ale i z Galicyi Tak w kopalniach niemieckich jak też i czeskich urzędnikami byli prawie sami Czesi, od których więc polscy robotnicy w zupełności materyalnie zależeli. Wskutek silnego ruchu młodoczeskiego, który i tych urzędników ogarnął, poczęli polscy robotnicy ulegać czechizacyi, wychodzącej od przełożonych, którzy rozpoczęli agitacyę w kierunku zakładania szkół z językiem wykładowym czeskim dla czysto poskich dzieci. Tłómaczyli oni swoje postępowanie tem, że Polacy zachowują się wobec obcych sobie pierwiastków narodowościowych obojętnie, że więc nie rozwijając się w swoim własnym duchu, muszą podlegać albo wpływowi niemieckiemu, albo czeskiemu. Uważając zaś Niemców zupełnie słusznie za wrogów nietylko narodu czeskiego, ale Słowian w ogólności, woleli wywrzeć na nich swój wpływ, niżeli dać się ubiedz Niemcom.

Polacy śląscy jednakże o ile mało jeszcze byli uświadomieni, o tyle sporo posiadali żywiołowego, ślepego poczucia narodowościowego i przywiązania do mowy ojczystej, więc wkrótce nastąpiła zbawienna reakcya, niezadowolenie i rozgoryczenie pewne, jako też zaostrzenie stosunków pomiędzy tak bliskimi krewniakami. Inteligentniejsi i ruchliwsi wśród Polaków zabrali się do agitacyi narodowościowej, a w pierwszym rzędzie do zakładania czytelń ludowych i biblioteczek w spornym pasie granicznym, gdzie znajdują się olbrzymie kopalnie węgla kamiennego: Karwina, Dąbrowa, Orłowa, Ostrawa polska i t. d. Czytelnia polska założona w Michałkowicach rozwija się bardzo pomyślnie i przyczynia się do rozbudzenia życia narodowego tak na swoim własnym gruncie, jak też i w okolicy. Przy każdej czytelni zawiązują się chóry, ćwiczące się w śpiewaniu przedewszystkiem pieśni narodowych. Uprawianie śpiewu jest u nas bardzo zaniedbane, a jednakże znaczenie jego dla rozwoju narodowościowego jest ogromne. Właśnie będąc obecnie w Cieszynie, słyszałem opowiadanie, dowodzące wielkiej potęgi pieśni, której lekceważyć nie należy.

Przy zakładaniu nowej czytelni członkowie sąsiedniej, a istniejącej już od pewnego czasu, przybyli na otwarcie dla wzięcia udziału w uroczystości i uświetnienia jej odśpiewaniem pieśni narodowych. W zgromadzeniu znajdował się jako obojętny widz starszy już robotnik, używający tylko języka czeskiego i uważający się za Czecha. Nagle wybuchnął głośnym płaczem, a zapytany o powód, oświadczył, że jest Polakiem, że przypomina sobie te same pieśni narodowe, śpiewane za jego dziecinnych czasów w domu rodzicielskim; oddany do szkoły czeskiej i wzrastając pod tym wpływem, zapomniał mówić po polsku i przestał być Polakiem. Ale poczucie to snadź tkwiło w nim głęboko, skoro po wielu latach odezwało się w człowieku mało wykształconym. Wypadek ten wzruszył obecnych, którzy nietylko licznie do nowej czytelni przystąpili, ale nawet urządzili zaraz pomiędzy sobą składkę na cele narodowe. Wypadek to, dający wiele do myślenia i dowodzący, że bardzo małemi środkami można wielkie osiągnąć rezultaty. Istotnie narodowy ruch polski na Śląsku cieszyńskim jest dzisiaj w stadyum, rokującem jak najpiękniejsze na przyszłość nadzieje. Ma on dla nas Polaków doniosłe znaczenie, to też zasługuje na poparcie ze strony Galicyi, jako części Polski najbliżej Śląska leżącej.

Podnieść należy inny jeszcze moment, mniej wprawdzie sympatyczny, ale, bądź jak bądź, dla nas wysoce pomyślny. Jednym z najpoważniejszych właścicieli kopalń jest marszałek krajowy Śląska hr. Larisch-Moennich, który nigdy dla żywiołu polskiego wrogo usposobiony nie był a dzisiaj wprost zajął stanowisko dosyć przychylne, chociaż głównie dlatego, że stojąc w bliskich stosunkach z dworem, podziela wiedeńskie antipatye względem całego współczesnego ruchu czeskiego.

W następstwie tego odprawia p. marszałek urzędników Czechów, albo utrudnia im awanse, a forytuje gwałtem Polaków, dla których zatem powiał od góry przyjaźniejszy prąd. Ze względu, że dzieje się to z pewną szkodą dla Czechów, przeciw którym akcya cała jest wymierzona, jest to objaw, jak powiedziałem, niesympatyczny dla nas; ale na wszelki sposób powinniśmy z niego skorzystać dla zajęcia na swym własnym gruncie silnego stanowiska, aby nie zależeć w przyszłości od łaski pańskiej, która na pstrym koniu jeździ.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zrozumiało znaczenie chwili, bo rozpoczęło swoją zbawienną na Śląsku działalność. Ślązacy zaś sami, obok zakładania czytelń i bibliotek, przystąpili do wydania polskiego kalendarza górniczego, któryby wyparł takiżsam kalendarz czeski będący dotychczas jedyną książką, znajdującą się w każdym domu górnika polskiego na Śląsku i działającą w duchu wybitnie czeskim, dla ludności polskiej nieodpowiednim. Galicya może znowu bez ofiar ze swej strony przyjść w pomoc Ślązakom w ten sposób, żeby urzędnicy górnictwa w Wieliczce, Bochni i t. d. zachęcali swoich podwładnych do zaopatrzenia się w taki kalendarz równie pouczający, jak uprzyjemniający

---

ROMEO I JULIA.

On zwał się Romuś, ona Julcia. Spędzali lato w Grodzisku w jednej willi, w której rodziny ich wynajmowały mieszkania. Rodziny te nie miały nic wspólnego z tradycyjnemi rodami Montecchich i Capuletów; przeciwnie, przyjaźniły się z sobą, a Romuś i Julcia mogli widywać się codzień w ogrodzie, na werandach, w pokojach, stosownie do pogody, przy świetle słońca i pod okiem ludzi.

Dobrze to było, bo na jedwabnych drabinkach żadne z nich utrzymaćby się nie umiało, a światło księżyca zastawało ich zawsze głęboko uśpionych w miękkich łóżeczkach. Romuś i Julcia nie wiele jeszcze odrośli od ziemi, i kiedy jedno biegło ku drugiemu, zdarzyło się im nieraz potknąć o jaki kamyczek lub grudkę, przewrócić i napełniać powietrze donośnym krzykiem.

Razem wziąwszy ich lata, liczyli zaledwie połowę wieku Julii szekspirowskiej; różowe ich buzie były często zasmolone, a tłuste rączki czarne jak ziemia, w której wspólnie grzebali, robiąc sobie ogródki.

Nie przeszkadzało im to jednak rzucać się we wzajemne objęcia i całować z całego serca. Miłość jest ślepą, wszak to rzecz wiadoma.

Miłość! Tak jest, Romuś i Julcia kochali się, kochali zapewne inaczej, niż tragiczni kochankowie, których nosili imiona, przecież kochali się po swojemu. Zresztą żaden poeta nie dotknął ich uczuć czarodziejstwem swego talentu. Była to sobie miłość zwyczajna, a przecież często patrząc na nich, trzeba było zapomnieć o wieku.

Kiedy się słyszało krzyki radości na widok ptaka lub motyla, kiedy czekoladka, ciastko, karmelek zapalały blaskiem ich oczka, znać było, że mamy do czynienia z dziećmi. Ale kiedy Romek, obudziwszy się, dopominał się zaraz, żeby go umyto, a chociaż woda była zimną, nie płakał, nie uciekał, jak to zawsze było w Warszawie, mrużył tylko oczka, byle być prędzej ubrany i przywitać Julcię; kiedy ona dzieliła się z nim karmelkiem, który dostała od mamy na dobranoc, i nawet oddawała mu część większą, mówiąc: „masz, schowałam to dla ciebie“, — były to oznaki prawdziwego uczucia. Jemu dodawało ono hartu, ją skłaniało do ofiary. Tak samo jak u ludzi.

Czas jakiś płynęły im dni szczęśliwe. Dni nie zawsze bez chmury. Pomimo całej miłości zdarzały się sprzeczki, ba, nawet bójki. Czasem Julcia nosiła na buzi znaki piąstki Romea, a znów Romeo znaki paznokietków Julci; był krzyk, łzy, potem znowu uściski i powracała pogoda, dopóki lalka, piłka, fasolka nie stały się powodem niezgody. Po burzy słońce piękniej świeci, po burzy miłość się podwaja. Tak jest w naturze, tak bywa i pomiędzy ludźmi.

Ma swoje granice ofiara, ma granice hart męski. Kiedy Romcio do zabawy najpiękniejsze fasolki wybierał bez ceremonii dla siebie, a jej oddawał same zbutwiałe, Julcia uważała, że to było niesprawiedliwie i nie chciała się na to zgodzić. Gotowa była z dobrej woli oddać mu rzecz najcenniejszą, ale on nie powinien był wszystkiego sam sobie przywłaszczać. Chłopiec subtelności podobnych nie rozumiał, zwyczajnie jak mężczyzna. A kiedy Julcia rozgniewana chciała mu zdobycz odebrać ostremi pazurkami, Romcio krzyczał i bił, co mu sił starczyło.

Nie potrzeba ich przecież było rozbrajać, godzili się zawsze. Gdy bójka zdawała się najzawziętszą, padali sobie w objęcia, łzy kończyły się śmiechem, krzyk pocałunkiem i znowu bawili się w najlepsze.

Czasem były ważniejsze zatargi. Raz stara piastunka przyniosła Romciowi szczygiełka, a mama dała mu starą klatkę. Chłopiec uszczęśliwiony zapomniał o Julci. Cóż dziwnego. Nie codzień przecie można mieć prawdziwego, żywego ptaszka, co fruwa, śpiewa, otwiera dzióbek i tak śmiesznie nim chwyta konopne siemię. Co tam Julcia! Z nią codzień się bawi. Ptaszek był nowością.

Julcia biegała po wszystkich ścieżkach, zaglądała do wszystkich kątów, klombów, altanek, Romcia nie było. Osowiała stała na werandzie koło drzwi, któremi zawsze wychodził. Drzwi były zamknięte, story pospuszczane, Julcia była maleńka, nie mogła zajrzeć do wnętrza, nawet wspinając się na paluszki. Romcio cieszył się swoim ptaszkiem, śmiał się, krzyczał z radości.

Usłyszała go i zaczęła wołać:

— Romciu! Romciu! Romciu!

Swiegot szczygiełka stłumił jej wołanie.

Dopiero ktoś wychodząc spostrzegł Julcię. Przytulona do ściany, płakała z całego serca.

Wówczas Romcio przypomniał ją sobie. Wybiegł i nie zważając na łzy, ciągnął ją za rączkę.

— Chodź, chodź prędko, pokażę ci coś.

Julcia śmiała się już, choć łzy nie oschły jeszcze na różowej buzi, biegła z nim do klatki, otwierała oczy szeroko. Nigdy jeszcze tak ślicznego ptaszka nie widziała. Oboje na wyścigi dawali mu bułeczkę, cukier, ciastko, co mieli pod ręką. Swiegotali we troje.

Po kilku dniach szczygieł zuudził Romcia. Miał widać zmienne usposobienie. Julcia powinna się była mieć na ostrożności. Była zbyt małą, by to zrozumieć. Julcie zresztą małe i duże ostrożnemi nie są, a w Romciach nic złego widzieć nie lubią. Taka już ich natura.

Nie było już mowy o szczygiełku, kiedy w willi zjawił się nie wiedzieć skąd śliczny kotek, biały w czarne łatki z niebieskiemi ślipkami, szybki jak fryga, zręczny jak wiewiórka, biegał po drzewach, spacerował po ziemi, czaił się; dokazywał, chwytał kłębki i rękawiczki, bawił się niemi, jak z myszką. Romcio napatrzeć się na niego nie mógł, gonił go, łapał, puszczał odstraszony pazurkami. Kotek miał pazurki daleko ostrzejsze, niż Julcia; gdy mu je wpił w rękę, krew pociekła ciurkiem; i ząbki pokazywał takie ostre, jak szpileczki. Ale Romcio był zuch, kotka się nie bał, wypłakał się po zadrapaniu i znów się z nim bawił, a nawet im kotek był drapieżniejszy, tem więcej za nim przepadał. Takich Romciów jest dużo.

O Julcię dbał teraz niewiele. Nawet kiedy się z nią bawił, odbiegał co chwila do swego faworyta. A jeśli ona także do kotka zbliżyć się chciała, gniewał się. „Nie ruszaj — wołał, — to mój kotek, mój, mój! Jeszcze mu co zrobisz“.

Czasem odchodziła rozżalona, dąsała się; on na to nie zważał, — próbowała bawić się sama. Chodziła z lalką tak blisko, by ją dobrze widział. Czekała widać, aż ją zawoła. Jeśli nie wołał, wydąsawszy się, wypłakawszy, wracała do niego.

Zmieniły się teraz role. Już nie biegli naprzeciwko siebie z równym zapałem. On czekał na nią, raczył przyjmować, pozwalał bawić się z sobą. Pierwsze miejsce zajmował kotek, ona dopiero drugie.

Nie wiem, coby w takim razie uczyniła Julia szekspirowska. Moja nie była żadną bohaterką, przyjęła podrzędną rolę. Czekała teraz cierpliwie na fantazye Romcia, nie gniewała się już o nic; choć ją uderzył, nie oddawała. Stała się rodzajem niewolnicy...

Dnia jednego zrobił się ruch w willi. Otworzono okiennice od mieszkania dotąd stojącego pustkami, zajechał wóz z rzeczami, przyszły służące, ustawiały je, porządkowały, kucharka zabrała się do gotowania obiadu, a zaraz po południu zjawili się jacyś państwo Mieli kilkoro dzieci, wśród nich była dziewczynka, trochę większa od Julci. Szła naprzód, nie oglądając się na starszych, jakby tu była u siebie. Miała czerwoną sukienkę, bladawą buzię, długie kasztanowate włosy, spadające na plecy i czerwoną parasolkę, którą wywijała na wszystkie strony.

Julcia i Romcio przed nowoprzybyłymi cofnęli się na werandę. Obcy ludzie onieśmielali ich, przypatrywali im się tylko ciekawie, z twarzyczkami, przylepionemi do drucianej kraty, koło której wiły się rzadkie powoje.

— O! ładna! — zawołał Romcio, gdy dziewczynka przechodziła koło nich.

Julcia nie powiedziała nic.

Dziewczynka obejrzała się szybko. I poszła dalej do werandy, na której spostrzegła własne krzesło i służącą.

Oczy Romcia biegły za nią.

— Ładna — powtórzył z namysłem.

Przy ścieżce siedział właśnie kotek, wygrzewając się na słońcu. Dziewczynka schyliła się przechodząc i wzięła go na ręce, jak swego.

Julcia była bardzo zdziwiona, bo Romcio ani się skrzywił.

— Patrz! bierze twego kotka — zawołała.

Była pewna, że pobiegnie, odbierze go, zacznie wołać: „Nie ruszaj, to mój, mój!“ a przynajmniej rozpłacze się na głos i przyzwie kogoś starszego ku obronie. Romcio przyjął wypadek ze wspaniałą obojętnością. Bujał się, trzymając krat werandy i przechylał główkę, ażeby dojrzeć czerwoną sukienkę, która migała się chwilami i kryła na szczytowym ganku.

Julcia nie lubiła kotka. Była bardzo rada, że go sobie zabrała tamta dziewczyna. Może nawet cieszyła się, że ją podrapie, — bo kto tam wie, co się dzieje w takich maleńkich serduszkach. Patrzyła teraz na Romcia, jakby miała ochotę uściskać go, jak niegdyś. Ale Romcio na nią nie patrzył.

Zawołano ich właśnie na obiad. I zapomnieli o wszystkiem innem.

Gdy Julcia po obiedzie przyszła do ogrodu, Romcio gonił się w najlepsze z tamtą dziewczynką. Oboje byli tak zajęci, że nie zważali na nią. Przebiegli nawet koło niej tak blisko, że usunąć się musiała, boby ją przewrócili... i nic, jak gdyby jej wcale nie było. Chciała biegnąć z nimi także na wyścigi, przychodziła jej ochota złapać Romcia i wołać: „to mój, mój“, ale dziewczynka miała szybsze nóżki, przytem skierowali się przed ganek nowoprzybyłych.

— Romciu! — zawołała.

Głos uwiązł jej w gardle.

On jej nie usłyszał, może też usłyszał i nie uważał, może nie chciał uważać, dość, że z krzykiem radości odbiegł daleko.

Julcia cofnęła się, usiadła w kąciku werandy i zaczęła płakać, tak płakać, że mama nawet karmelkiem utulić jej nie mogła.

Odtąd Romcio już wcale się z nią nie bawił. Tamta dziewczynka zagarnęła go sobie na własność, tak samo, jak to uczyniła z kotkiem. Julcia błąkała się sama i spoglądała tylko smutnie zdaleka. — —

Czy taki ma być los wszystkich Julciów? Prawda, jest Julia Shakespeara. Ale to nie żaden dowód; wszakże szczęście jej trwało tylko dzień jeden.

Walerya Marrené.

czas. Treść będzie zajmująca i dobremi illustracyami ozdobiona.

Wojciech Szukiewicz.

Z Litwy.

Korespondent litewski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że znane rozporządzenie generał-gubernatora wileńskiego, Orżewskiego, zakazujące używania języka polskiego w miejscach publicznych, wywarło przygnębiające wrażenie na cały naród. Okazują się też następstwa tego rozporządzenia: nim policya zabrała się do spełnienia poleceń gubernatora, już oficerzy urządzili damom polskim, w ogrodzie botanicznym, kilka skandali za używanie języka polskiego.

Następnie pisze tenże korespondent:

Polityka carska, dążąca do gnębienia polskiej narodowości i zcierania wszelkich jej śladów, przeniknęła nawet w sferę ludzi uczonych, których większość bezwiednie lub z samowiedzą nlega w swych pracach ogólnemu prądowi, tendencyjnie przekręcając lub naciągając fakta wbrew prawdom historycznym i naukowym. Spotykamy to u niektórych historyków i archeologów. Ci ostatni urządzają (dnia 13 — 28) w sierpniu ogólny zjazd w Wilnie. Zjazd ten dla naszych uczonych badaczów przeszłości, dla wielu amatorów i t. d. przedstawiałby żywy interes i odkrywał pole do poszukiwań i odkryć archeologicznych w naszym kraju. Lecz społeczeństwo nasze postradało już doń zaufanie. Rosyjscy bowiem jego przedstawiciele za nadto wyraźnie zaznaczyli w poprzednich swych pracach jednostronność i tendencyę polityczną, by dziś złapać mogli Polaków na wędkę wspólnych badań naukowych. W robotach komisyi archeologicznej ignoruje się wyraźnie wszelkie zabytki polskie na Litwie i Żmudzi, a wyszukuje tego wszystkiego, coby w oczach uczonego świata Europy przedstawić mogło kraj nasz, jako należący do rosyjskiego rodu-książąt moskiewskich.

W liczbie 80 kilku członków moskiewskiego Towarzystwa archeologicznego, którego prezesem jest ks. Uwarow, figuruje zaledwie parę nazwisk polskich. Pominięto też w zaproszeniach na zjazd wileński większość uczonych naszych archeologów z Warszawy i Krakowa. W programie przeważają niemal kwestye, tyczące się starożytności kraju naszego. Zniechęca też nie mało Polaków do przyjmowania udziału w naukowym zjeździe wileńskim, wzgląd na stare, uniwersyteckie jeszcze muzeum wileńskie. Wszedłszy do niego, na razie sądzić można, iż się znajduje raczej w Nowogrodzie, Kazaniu i t. d., niż w Wilnie. Powyrzucano zeń wszystkie pamiątki i zbiory starożytne polskie. Na ścianach portrety *„protojerów"*, słynnego Siemiaszki oraz innych popów, obrazy przedstawiające Dymitra Dońskiego i t. p. Co za ironia! W ubogich muzealnych zbiorach, oprócz kilku okazów numizmatyki, nic, coby istnienie polskich czasów przypominać mogło. W liczbie kilkuset starych pieczęci herbowych odnajdujemy tylko ruskie lub z napisami starosłowiańskiemi. Ani jednej z herbem i dewizą polską lub łacińską. Większość polskich zabytków przewieziono do różnych muzeów w Rosyi lub rozdrapano i poniszczono.

Czyż tym sposobem da się wymazać z pamięci i historyi kilkowiekowe panowanie Polski w tym kraju i jej bratni sojusz z Litwą! Zachowanie starych polskich i litewskich pamiątek byłoby czynem wspanialszym i rozumniejszym. Gruby zaś ten wandalizm zdradza... brak cywilizacyi i niepewność praw przywłaszczonych.

Pisma urzędowe głoszą o obfitych u nas zbiorach i urodzajach. Tymczasem zbiór siana wynosi zaledwie 55—70%. Rok zapowiada się ciężki dla rolników. Niemniej gazety urzędowe rozpływają się nad czynionemi przygotowaniami na przyjęcie cholery. Tymczasem są one żadne. Dotąd w powiatach ani jeden szpital nie został urządzony i zaopatrzony jak należy. Właściwie budynków nawet nie ma. Srodki pieniężne, jakiemi rozporządzać mogą komisye sanitarne, zaledwie na lekarstwa starczą. Miasta, miasteczka i gminy gołe, gdyż własne zarządy je okradają. Kasy ich świecą pustkami, a pieniądze wpływają do kieszeni pp. burmistrzów, rajców, pisarzy i starszych.

Cholera zaś zbliża się do nas ze wschodu i zachodu. Biuletyny rządu nie tają jej ostrego przebiegu, lecz liczbę ofiar zmniejszają, choć faktem jest, iż w Rosyi grasuje ona gwałtownie. W Moskwie, gubernii podolskiej i wielu innych miejskich po kilkaset ludzi dziennie umiera.

W ostatnich czasach wypadki socyalistycznej natury, przysporzyły znacznie liczbę ofiar Dokonano nader wiele aresztewań jak w Petersburgu, tak też i w innych miastach, między któremi i nieco w Wilnie, wskutek dwóch zamachów na panującego, oraz zabójstwa ucznia gimnazyum kronstackiego (nazywającego się, jak wieść niesie, Ełlogyn), skazanego na śmierć za zdradę. Młodzież, należąca do spisku rewolucyjnego, sama ten wyrok wykonała w okolicach Petersburga, lecz, jak zawsze młodzież, zdradziła się sama, pozostawiając w kieszeni zabitego spis 200 stowarzyszonych, który wpadłszy w ręce policyi, uprościł jej zadanie i dozwolił wykryć cały ten spisek.

Rozruchy w Aigues-Mortes.

Wczorajszy telegram doniósł o krwawej bójce pomiędzy robotnikami włoskimi a francuskimi w miasteczku Aigues-Mortes, w pobliżu Nimes, w departamencie Gard. Tego rodzaju rozruchy nieraz zdarzają się w miejscowościach, gdzie zakłady fabryczne używają robotników obcej narodowości. Atoli w Aigues-Mortes nienawiść rasowa, podsycana konkurencyą ekonomiczną, przybrała wyjątkowo groźny charakter. W pobliżu miasteczka, położonego w błotnistej okolicy, niedaleko od morza Sródziemnego, znajdują się dość wielkie saliny, w których pracuje około tysiąca robotników i w liczbie tej prawie połowa Włochów, kórzy zadowalniają się znacznie mniejszą płacą, niż robotnicy francuscy Towarzystwo salinarne starało się skutkiem tego o ile możności zastępować robotników francuskich włoskimi; to też pomiędzy obu żywiołami panuje nienawiść i często zdarzają się bójki. We środę wieczór bójka przybrała nader krwawy charakter. Robotnicy francuscy i włoscy chwycili za broń. W czasie bójki kilku robotników włoskich śmierć poniosło. Zrekwirowano żandarmeryę, lecz ta nie była w stanie stłumić rozruchów; bójka skończyła się dopiero późno w nocy. Na drugi dzień rano znowu powtórzyły się rozruchy. Żandarmi i wojsko, sprowadzone z Nîmes, starali się przywrócić spokój. Z Nîmes przybył prefekt i generał komenderujący z pięćdziesięciu uzbrojonymi artylerzystami i pięćdziesięciu dragonami, oraz z dwoma kompaniami piechoty. Wojsko jednakże nie było w stanie położyć końca walkom robotniczym. Przeszło 250 Francuzów walczyło przeciwko robotnikom włoskim, którzy się zamknęli w pewnym domu. Wreszcie dom został zburzony i Francuzi rzucili się na Włochów z widłami i rewolwerami. Dziesięciu Włochów zabito i znaczną ilość ciężko poraniono. Włosi uciekli w pola, a Francuzi puścili się za niemi w pogoń. W okolicznych trzęsawiskach wielu Włochów zginąć jeszcze musiało. *Le XIX Siecle* szacuje liczbę poległych na 30 i przeszło 100 rannych.

Znaczną liczbę robotników włoskich z Aigues-Mortes odstawiono pod konwojem do Marsylii, a zarząd towarzystwa salinarnego, aby uspokoić roboczą ludność francuską, ogłosił, że wszyscy robotnicy włoscy zostaną uwolnieni od pracy.

Prezydent ministrów Dupuy zarządził śledztwo w tej sprawie i zawiadomił o tem włoskiego ambasadora Ressmana, który go zapytywał o powód rozruchów.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 sierpnia.*

Przedwczoraj przyszło w Pradze do zajść ulicznych, które nosiły na sobie cechę socyalistycznych agitacyj. Przy sposobności serenady wojskowej, urządzonej z powodu rocznicy urodzin cesarskich, zgromadziło się na rynku Starego miasta około 2.000 osób. Tłum ten udał się następnie wraz z muzyką, krzycząc i wrzeszcząc tak głośno, że zagłuszał tony muzyki. Kiedy zbliżono się do domu, w którym znajduje się resursa szlachecka, wybito tam dwie szyby w restauracyi, znajdującej się na parterze. Również wybito szyby w hotelu *„zum Kaiser von Oesterreich"* i w sądzie powiatowym w Karlinie, a gdy tłum przechodził około sądu karnego, gdzie w areszcie znajduje się 15 socyalistów, oskarżonych o zbrodnię rozruchu i którzy w poniedziałek mają stanąć na rozprawie głównej, tłum wzniósł okrzyki na ich cześć. W ciągu pochodu rozrzucano broszury treści socyalistycznej Niejednokrotnie przyszło do starcia z policyą i pokaleczono dwóch strażników policyjnych Dopiero o godzinie 10 wieczór przywrócono spokój.

N. Fr. Presse, która w pierwszej chwili przyznała, że zajścia te miały charakter socyalistyczny, zmieniła od razu zapatrywanie, skoro spostrzegła, że można będzie ukuć z tych zajść broń przeciw Czechom. Już więc wczorajszy *Abendblatt* tego szanownego pisma rzuca podejrzenie na Młodoczechów i stara się wykazać, że tło socyalistyczne było zupełnie przypadkowe. Zajścia przedwczorajsze szczególnie kwalifikują się do napaści na Czechów, że wydarzyły się w wilię rocznicy urodzin cesarskich i przy sposobności serenady wojskowej. Można będzie zatem rzucać na Czechów podejrzenia braku lojalności względem osoby monarchy. *Nowej Pressie* taka sposobność zawsze jest pożądaną.

Z Paryża.

Dziennik *Gaulois* donosi, że bawi obecnie w Paryżu żona Korneliusza Hertza i układa się z rządem francuskim. Pani Hertz obowiązuje się zachować w tajemnicy papiery Hertza po jego śmierci, a w zamian za to żąda, aby zaniechano dochodzenia sądowego przeciwko Hertzowi i zdjęto sekwestr z realności jakie posiada we Francyi.

Przeciwnicy Clémenceau rozwinęli przeciwko przywódcy radykałów nader zawziętą agitacyę w departamencie Var. Pojawił się nawet specyalny dziennik *Anti-Clemanciste*, mający za zadanie zwalczanie kandydatury p. Clemenceau i podkopywanie jego popularności.

Heuryk Rochefort, pisząc w *Intransigeant* o zamachu na życie deputowanego Lockroy zarzuca monarchistom i klerykałom, że ich to sprawka być musi i przypomina zarazem, że zawsze republikanie tylko narażeni bywają na podobne niebezpieczeństwo, były bowiem zamachy na Ludwikę Michel w Hawrze, na Franciszka Laura w Paryżu. Raz tylko był zamach na monarchistę barona Reille w Carmaux, ale bomba dlań przeznaczona ugodziła jakiegoś agenta policyi, zamiast patrona kopalń w Carmaux. Rochefort wyciąga ostatecznie stąd wniosek, że „rewolwer wyborczy" jest objawem obyczajów politycznych, wprowadzonym przez klerykałów i monarchistów.

Z Anglii.

W Izbie gmin wystąpił Dalziel, jeden z członków stronnictwa liberalnego, przeciwko tworzeniu dla Irlandyi reprezentacyi z dwóch Izb złożonej, twierdząc, że instytucya Izby wyższej nie da się pogodzić z zasadami demokratycznego rządu.

Przeciwko wnioskodawcy, należącemu do stronnictwa większości rządowej, wystąpił Gladstone, tłómacząc, że instytucya Izby wyższej przyjętą została przez cały świat cywilizowany. Izba wyższa w Irlandyi badać będzie uchwały Izby niższej z innego stanowiska.

Jakkolwiek rząd nie uważa utworzenia Izby wyższej w Irlandyi za rzecz nieodzowną, nie może przecież cofnąć swego wniosku, wobec przyrzeczeń swoich, danych „lojalnej mniejszości" w Irlandyi.

Kilku posłów z liberalnego stronnictwa i wielu unionistów irlandzkich poparło wniosek Dalziela. Chamberlain oświadczył, iż wstrzyma się od głosowania, gdyż Izbę wyższą w ogóle uważa za zbyteczną. Wniosek Dalziela upadł 193 głosami przeciw 111.

Jakkolwiek Gladstone przyspiesza trzecie czytanie ustawy irlandzkiej, zdaje się, że narady Izby gmin nad tem przedłożeniem potrwają jeszcze najmniej 2 tygodnie, tak, że ustawa irlandzka dopiero we wrześniu przedłożoną będzie Izbie lordów.

Co się tyczy Izby lordów, to bezwarunkowo będzie to tylko zależeć od dobrej lub złej woli jej członków — czy dyskusya nad ustawą irlandzką przeciągnie się *„ad calendas graecas"*, a wraz z nią naturalnie i posiedzenia całego parlamentu. Gladstone w Izbie lordów liczyć może tylko na 45 zwolenników swego projektu, którzy nie będą w stanie większości unionistycznych lordów w niczem narzucić swej woli.

Z zaboru rosyjskiego.

W *Warsz. Dniewn.* czytamy co następuje: „W końcu czerwca w pow. łukowskim zaaresztowany został dzierżawca folwarku Gołowierzchy, w gminie Krasuse, Stanisław Wiktor Dołbnia, który potajemnie jeździł po powiatach radzyńskim i łukowskim, nazywając się księdzem i świętokradzko spełniając obrzędy nad prawosławnymi, którzy jeszcze nie utwierdzili się w wierze. Podobno u Dołbni znalezione zostały rzeczowe dowody przestępnej jego działalności: ubranie księże, aparaty kościelne i książki. Z księgi przychodów i wydatków okazuje się, że za fałszywe spełnienie obrzędu ślubnego pseudo-ksiądz pobierał od rs 20 do 25, a za chrzczenie dzieci od 75 kop. do rs. 2. Pseudo-ksiądz działał nie sam, lecz był tylko członkiem dobrze zorganizowanej bandy, której inni członkowie odgrywali role ajentów: przyjeżdżali do tej lub owej miejscowości, zapowiadali rychłe przybycie księdza katolickiego, potajemnie spełniającego obrzędy, werbowali chcących wstąpić w związki małżeńskie lub ochrzcić u niego dzieci i wyznaczali punkt zebrania. Takimi pomocnikami, jak się wyjaśniło, byli mieszkańcy: wsi Szostki Michał Mirańczuk, wsi Przegaliny Małe Jan Dołbnia i gminy Serokomla Ludwik Szymanek; wszyscy oni zostali aresztowani. Z zebranych następnie wiadomości okazało się, że pseudo-ksiądz Dołbnia w maju r. b. w jednej tylko wsi Sawki w pow. radzyńskim połączył ślubami pięć par i ochrzcił 90 dzieci, a w czerwcu we wsi Utrówce w domu włościanina Daniela Ewina dał śluby trzem parom i ochrzcił 40 dzieci, zaś we wsi Łużki w domu Jana Sawczuka dał ślub pięciu parom i ochrzcił 80 dzieci".

Nie pierwszy to raz zdarza się pod rządem rosyjskim, że łotry i wyzyskiwacze udają księży, aby wydobywać grosze od ludu za chrzty i śluby potajemne, udzielane unitom. Charakterystyczny ten objaw niezdrowy możliwy jest tylko na gruncie stosunków rosyjskich gdzie ludność unicka nie ma prawa otwarcie wyznawać swej wiary i cierpi niesłychane prześladowanie ze strony rządu zmuszającego ją wyznawać obcą wiarę. Rząd rosyjski zawsze głosi wobec Europy, że kościół unicki dobrowolnie połączył się z prawosławiem i że obecnie nie ma już unitów, potajemnie wyznających swą wiarę. Tymczasem sprawy takie jak sprawa Dołbni świadczą wymownie o ucisku religijnym i męczeństwie unitów na Chełmszczyznie i Podlasiu.

Kronika.

***Kraków**, 19 sierpnia.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. Karol Stopiński z Jasła kwotę 6 złr. 50 ct., zebraną podczas pożegnania p. Władysława Jaworowskiego.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro w niedzielę koncert orkiestry wojskowej 13 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka. Początek o godz. 4 po południu.

Z teatru. *Kuryer Warszawski* pisze: „Dowiadujemy się, że nowy dyrektor teatru krakowskiego, p. Pawlikowski, zakontraktował kilka artystek i artystów teatrów warszawskich

„Zanim będziemy mogli podać całą listę artystów, którzy opuszczają scenę tutejszą, donosimy tymczasem, że przenoszą się do Krakowa pp.: Kotarbiński (szwagier p. Pawlikowskiego) i Wojdałowicz".

Przywrócenie ruchu kolejowego. Dyrekcya ruchu kolejowego donosi, że na szlaku Nowy Zagórz—Łupków—Mezö Laborcz ruch osobowy i towarowy dnia 18 sierpnia b. r. podjęto; a więc w całej Galicyi i na Bukowinie wszelkie przeszkody komunikacyjne na drogach żelaznych usunięte zostały.

Korsarstwo dziennikarskie. Jeden z dzienników lwowskich, mieniący się postępowym i niezależnym, zwykł był od dłuższego czasu przedrukowywać nasze artykuły i korespondencye, — naturalnie o ile one mu dogadzały lub w krytycznej chwili przychodziły w pomoc siłom redaktorów. Przedtem wspominał jednak rzeczony dziennik wstydliwie, bogdaj pod koniec przedrukowanego artykułu, o *N. Reformie.* Ostatniemi czasy porzucił ten organ lwowski nawet te względy przyzwoitości; przedrukowuje całe nasze referaty wraz z sądem naszej redakcyi o ich treści; przytacza w dosłownem brzmieniu nasze korespondencye, — nie wspominając ani słówkiem o ich pochodzeniu. Natomiast postępowy ten dziennik bardzo sumiennie cytuje organa pseudo-konserwatystów galicyjskich, unosząc się nad trafnością myśli ich artykułów, zanim je w całości przedruknie.

Jesteśmy wyrozumiali na to, że dziennik lwowski posiłkować się musi naszemi sprawozdawczemi artykułami ze spraw miejscowych; nie spieralibyśmy się także o zaczerpnięcie z kroniki jakiejś wiadomostki bieżącej. Lecz wielce nieprzyzwoitą jest rzeczą wypełniać całe szpalty swego dziennika obcą pracą, nie podając jej pochodzenia Pod tym względem dziennik, pod którego adresem słowa te piszemy, mógłby zaczerpnąć nauki od swego kolegi, z którym prowadzi walkę konkurencyjną na lwowskim bruku, a który ma tę cnotę, że nie wstydzi się powiedzieć swoim czytelnikom, że istnieje *N. Reforma* i że z niej czerpie wiadomości.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* pisze: W ciągu dnia 16 i 17 b. m. zachorowało na cholerę w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 9 osób; z chorych, pozostających w leczeniu i świeżo przybyłych, umarło także 9 osób, pozostało w leczeniu ogółem osób 5; w Mikuliczynie przybyło chorych 4, umarło (również razem z tymi, którzy dawniej zachorowali) 4, pozostało w leczeniu 8; w Dobrotowie zachorowały 3 osoby, umarły 3, pozostały 4; w Jamnie zachorowała i natychmiast umarła jedna osoba (robotnik włoski), tak, że obecnie nie ma żadnego chorego; w Dorze zachorował jeden robotnik, który dotąd żyje. Więcej chorych w gminie nie ma

W powiecie kołomyjskim: w Iwanowcach, wsi położonej na gościńcu między Delatynem a Kołomyją, umarły dwie osoby; w Peczeniżynie od ośmiu dni nie było żadnego wypadku. Natomiast w Wierbiążu zdarzył się jeden wypadek śmierci nader podejrzany.

W powiecie śniatyńskim pozostały w Tułukowie dwie osoby w leczenin.

W powiecie brzeskim przybyło trzech chorych, po jednym w Szczepanowie, w Mokrzyskach i w Kopalinach *ad* Jasień. Wszyscy ci chorzy, zarówno jak i czterej poprzednio wykazani, powrócili z Delatyna Chory w Mokrzyskach umarł, jeden z chorych w Przyborowie wyzdrowiał, tak, iż w powiecie brzeskim pozostaje ogółem czterech chorych w trzech gminach.

Ministerstwo handlu wydało do wszystkich zarządów kolejowych i przedsiębiorstw okrętowych rozporządzenie, dotyczące środków ochronnych przeciw zawleczeniu cholery.

Wiadomości osobiste. Dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Dyrektor poczt i telegrafów p. Jan Seferowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie we Lwowie.

Zmarli. Józef Lewandowski, przemysłowiec i jeden z założycieli tanich kuchni w Warszawie, zmarł tamże przeżywszy lat 65.

Klara z Bonjeau'ów de Mondenheim Noskowska, wdowa po dyrektorze szkół ludowych, zmarła 18 b. m. w Krakowie.

Akademię handlową w Antwerpii ukończyli pp.: Stanisław Belke z Warszawy, Gustaw Chłapowski z Czerwonej Wsi i Feliks Kobierzycki z Witowa Wszyscy otrzymali dyplomy licencyatów nauk handlowych.

Pierwsza licencyatka w Sorbonie. Z Paryża donoszą: W ostatnich dniach lipca b. r. odbyły się w Sorbonie na wydziale nauk fizycznych egzamina licencyackie. Stanęło 65 studentów, z których prawie wszyscy po ukończeniu liceów, gotując się do szkoły normalnej albo politechnicznej jeszcze przed wejściem do Sorbony, uczyli się wyższej matematyki w dodatkowych, czyli specyalnych klasach matematycznych; 66-tym kandydatem była Polka z Warszawy, panna Marya Skłodowska. Z całej liczby 66 tylko 19 otrzymało stopień licencyacki, w tej liczbie najwyższy przypadł Skłodowskiej i wyszła pierwszą licencyatką. Od czasów istnienia Sorbony pierwszy to raz odniosła w niej taki tryumf kobieta, to też sensacya była niesłychana. Egzaminatorowie przychodzili składać pannie Składowskiej powinszowania, studenci z innych wydziałów zbiegali się, żeby ją zobaczyć, zaś koledzy z tegoż wydziału przyjęli wypadek egzaminu z zupełnem uznaniem. Panna Skłodowska zostaje jeszcze przez rok w Paryżu, żeby pod kierunkiem jednego z profesorów nabrać metody w pracy naukowej.

Z sali sądowej. W poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się w lwowskim sądzie karnym rozprawa sądowa, w której jako oskarżeni o gwałt publiczny stają pp. Kazimierz Szczepański i Adam Cehak, słuchacze politechniki. Sprawa dotyczy demonstracyj, urządzanych celem przeprowadzenia w roku bieżącym w karnawale żałoby narodowej. Obaj wymienieni słuchacze, którzy nigdy z władzami w żadnej kolizyi nie pozostawali, zostali o gwałty publiczne, wykonywane w czasie karnawału, oskarżeni.

Zauważyć należy, że jeden z oskarżonych, a mianowicie p Kazimierz Szczepański pozostawał już przeszło trzy tygodnie w więzieniu śledczem, a trzy dni w policyjnem, mimo istniejącego rozporządzenia, że policya nie ma prawa dłużej kogoś więzić po nad 24 godzin bez zasądzenia.

Jasło, 17 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj uczciliśmy pożegnalnym wieczorkiem starszego inżyniera i naczelnika konserwacyi w Jaśle, p. Władysława Jaworowskiego, który odjeżdża na posadę naczelnika konserwacyi kolejowej do Krakowa. P. Jaworowski zjednał sobie sympatyę i szacunek nietylko u podwładnych i kolegów, lecz także u szerszej publiczności tutejszej. Odjeżdżając nas, pozostawia po sobie lukę, która nie prędko się wyrówna. Traci w nim Czytelnia kolejowa dzielnego członka i orędownika, koledzy nieodżałowanego druha.

Od hrabiny Anny Potockiej z Rymanowa otrzymujemy następujące pismo:

„W obec wieści obiegających o wylewie w Rymanowie czuję się w obowiązku parę słów napisać dla zaspokojenia rodzin bawiących tu gości, oraz poinformowania tych osób, co na trzeci sezon przyjechać zamierzały, a których przesadzone wiadomości powstrzymać mogą. Bogu dzięki straty nieobliczone dotąd, ale ogromne, dotyczą mnie samej, a nikt z gości ani na mieniu, ani na zdrowiu nie ucierpiał, prócz pana Edera, fotografa, który w najniższej części Zakładu nad rzeką mieszkał i bardzo znaczne straty poniósł.

Właściwie woda tylko do jego mieszkania weszła, oraz do domu bademeistra i do dwóch frontowych pokoi w domu zwanym „paką", bo wszystkie domy względnie do rzeki stoją dość wysoko i daleko. Najstarsi ludzie raz tylko wylew taki pamiętają w Rymanowie, temu 45 lat. W obec tylu ludzi, ktorzy w okolicy stracili literalnie wszystko i którym kij żebraczy tylko pozostał, skarżyć się nam na nasze straty nie wolno. Bogu owszem dziękować, że źródło nasze, które było w wielkiem niebezpieczeństwie, ocalało, a dopóki ono żyje, Rymanów nie zaginął. Nazajutrz po wylewie już komunikacyę, choć jaką taką, przywrócono i kąpiele się odbywały w porządku, a nawet do tego czasu już dwa bale się odbyły, na których ochoczo się bawiono do białego mazura. Z Wydziału krajowego mamy nadzieję otrzymać subwencyę na przeprowadzenie choć częściowe regulacyi rzeki; regulacya ustrzegłaby nas od nowych strat, które w tym roku po dwóch wylewach są istotnie okropne. Bawi tu w tym celu pan inżynier Sikorski, niezmordowanie pomimo deszczu zwiedzając cały bieg naszej rzeki Taby i gorszego od niej jeszcze, niesfornego Czarnego potoku.

Zdawało się, że na biedny Rymanów dość już i tak biedy, tymczasem dzieje się rzecz dziwna; jakieś złe podszepty dają się słyszeć między gośćmi, namawiające do wyjazdu, zaręczające, że źródło zepsute, że kąpiele będziemy robić z deszczówki że nie ma po co siedzieć w Rymanowie dłużej.

W obec takich podszeptów i intryg uprosiłam dziś WP. Sławika chemika, zaprzysiężonego rzeczoznawcę, członka komisyi balneologicznej, który w porozumieniu z panem doktorem Czyżewiczem, fizykiem powiatowym, i bawiącymi tu panami lekarzami, wydał orzeczenie następujące:

„Na mocy dokonanych przezemnie prób i oznaczeń chemicznych wody mineralnej rymanowskiej ze zdrojów „Celestyny", „Klaudyi" i „Tytusa", stwierdzam, że: wydatność zdrojów co do ilości wypływu, jakości wody, przeźroczystości perlenia, smaku, ciężaru gatunkowego reakcyi chemicznej podług dokonanej analizy jakościowej, jak również oznaczenia stałych składników i bezwodnika węglowego z wszystkich trzech zdrojów po powodzi zupełnie się nie zmieniły i cyfrowo indentyfikują się z datami chemicznej analizy ilościowej i oznaczeniami dokonanemi przez profesora wszechnicy lwowskiej, dra Bronisława Radziszewskiego.

Rymanów, d. 15 sierpnia 1893.

Tytus Sławik, chemik-technolog, członek komisyi balneologicznej, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy i t. d., *dr. Józef Dukiet*, lekarz zdrojowy, *dr. Czyżewicz*, lekarz powiatowy.

Na podstawie powyższego rozbioru, niniejszem stwierdzamy, iż skuteczność wód rymanowskich wcale nie uległa zmianie.

Dr. Merczyński, c. k. radca zdrowia, *dr. Jodłowski*, lekarz ordynujący w Rymanowie, *dr. Krzyszkowski*, *dr. Jan Regiec*, były asystent przy katedrze chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, *dr. Piotr Kucharski*".

Zdaje mi się, że dawni goście, którzy mnie dobrze znają, pomyślą że gdybym już nic prócz deszczówki nie miała do dyspozycyi w Rymanowie, tobym im sama doradziła, aby powracali do domu. Piszę to więc dla gości nowych, na których zaufanie nie miałam jeszcze czasu zasłużyć.

Z Żywca donoszą 18 sierpnia: Wczoraj po południu nastąpiło tu straszliwe oberwanie się chmury, połączone z gwałtowną burzą, przyczem piorun uderzył w ogrzewalnię kolei północnej i jednego robotnika ciężko, innego zaś lekko poranił. Ogromnie wezbrana rzeka Soła zalewa wszystkie pola. Całe zbiory zupełnie zniszczone.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Donosiliśmy niedawno, że wśród Polaków bawiących w Karlsbadzie powstała myśl postawienia tamże pomnika Mickiewiczowi. Obecnie komitet, zajmujący się tą sprawą, wydał następującą odezwę:

Rodacy! Idąc śladem innych narodowości, w Karlsbadzie przebywających, grono Polaków postanowiło postarać się o wzniesienie pomnika wieszczowi naszemu Adamowi Mickiewiczowi, by tym sposobem uczynić zadość godności i dumie narodowej, a zarazem okazać, że wszędzie i zawsze potrafimy uczcić chlubę narodu naszego. Pomnik stanie na miejscu więcej uczęszczanem, łaskawie przez tutejszą gminę ofiarowanem. Spodziewać się należy, że każdy z Polaków, odwiedzających Karsbad, przyczyni się ofiarą do urzeczywistnienia tego zamiaru i dlatego prosimy o składanie datków pieniężnych do rąk uproszonych w tym celu pp.: Władysława Kołaczkowskiego, właściciela domu „Weilburg" (Gartenzeile), i dra Walentego Kretowicza, lekarza ordynującego w Karlsbadzie „Stadt Warschau", oraz osób przez nich upoważnionych, a w szczególności także do rąk uproszonych pp.: dra Stanisława Hassewicza, lekarza ordynującego w domu „Kopernik", i dr. C. Stiche, lekarza ordynującego w domu „Insel Rügen". Upraszamy uprzejmie datki łaskawie ofiarowane, cyframi wpisywać w rubrykach na odwrotnej stronie tego pisma przy położeniu swego nazwiska — i listę tę wraz z uzbieraną gotówką odesłać do rąk skarbnika p. Władysława Kołaczkowskiego w Karlsbadzie — w domu „Weilburg".

W Karlsbadzie, 10 sierpnia 1893.

Odezwę tę między innymi podpisali pp.: Włodzimierz Gniewosz i prezydent miasta Lwowa p. Edmund Mochnacki. Gdy zebrany fundusz wyniesie 3000 złr., komitet nawiąże wówczas rokowania z jednym z artystów rzeźbiarzy, Polaków. Przewodniczącym komitetu jest p. Włodzimierz Gniewosz, zastępcą p. Mochnacki, sekretarzem dr. Kulikowski, adwokat ze Lwowa, skarbnikiem p. Wład. Kołaczkowski, zastępcą dr. Kretowicz.

(S.) **Hubenice,** 15 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy.*) Piękna uroczystość odbyła się tutaj w niedzielę 13 b m. po południu: poświęcenie wzorowej mleczarni i otwarcie czytelni ludowej.

Już od dłuższego czasu starał się p. Bielikowicz zarządca i pełnomocnik mleczarń pod firmą E. Dobrzyńskiej w Krakowie, o założenie zakładu na większą skalę, któryby wyzyskując wszystkie najnowsze wynalazki w dziedzinie mleczarstwa, zasilał ciągłym a stałym dopływem w pierwszym rzędzie mleczarnie krakowskie, zwłaszcza gdyby w dotychczasowych źródłach chwilowy brak się okazał, a dalej rozszerzał doborowe wyroby mleczarskie po kraju. I przy pomocy p. Maziarskiego, administratora dóbr mędrzychowskich, własności małoletnich spadkobierców śp. hr. Artura Potockiego, udało mu się zakład taki urządzić w Hubenicach, leżących w tychże dobrach, 5 mil na północ od Tarnowa, w kącie mię Dunajcem a Wisła.

Mleka dostarcza 500 krów z wzorowych stajen hr. Potockich. Mleczarnia ta i dla ludu okolicznego będzie pożyteczną, bo obok tego, że wielu z włościan znajdzie zatrudnienie w zakładzie, będą oni mogli za niską opłatą na przyrządach zakładowych przerabiać w daleko rentowniejszy sposób mleko na masło i sery, niż na własnych maślnicach w domu. A nietylko do wzmożenia dobrobytu materyalnego okolicy przyczynili się założyciele mleczarni; pomyśleli oni i o pracy nad oświeceniem naszego ludu i przy sposobności otwarcia mleczarni założyli w tymże lokalu czytelnię ludową, na urządzenie której przysłał zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej przeszło 200 książeczek, a zarząd dobr hr. Potockich i p. E. Dobrzyńska ofiarowali po 20 złr.

Piękną tę uroczystość niedzielną uświetnił liczny zjazd delegatów i zaproszonych gości, nietylko z okolicy, ale i z dalszych stron. Między innymi przybyli pp. prof. Urban Wareg Massalski, inspektor kraj. mleczarstwa; Alfons Lippoman, redaktor *Tygodnika Rolniczego*, jako delegat komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego; dr. Wilhelm Dadlez, z Krakowa, sekretarz krakowskiego Tow. oświaty ludowej, jako delegat tegoż Towarzystwa; naczelnik sądu Jaśkiewicz, z Żabna; prof. Maziarski z Krakowa i Dawczyński z Tarnowa; dr. Rudnicki, lekarz i burmistrz m. Szczucina; Jan Biedroń, założyciel spółki mleczarni w Haczowie i lustrator Kółek rolniczych; z duchowieństwa okolicznego: ks. kan. Pabjan, ks. kan. Kozik, ks. Kahl, ks. Zabawiński, ks.

Mleczko, ze Szczucina i w. i.; obecnych było także kilku wójtów i reprezentacya włościan z Hubenic, Samocic, Kozłowa i t d.

Poświęcenia uroczyście przystrojonego lokalu, dokonał w obecności zebranych ks. proboszcz Kahl, do którego parafii Hubienice należą, poczem p. Bielikiewicz podawszy treściwy pogląd na historyę dotychczasowych usiłowań, zdążających do ulepszenia przemysłu mleczarskiego, pokazał zebranym i fachowo objaśniał całe urządzenie mleczarni na sposób szwedzki.

Potem przeszli goście na drugą stronę domu, do lokalu czytelni, złożonego z dwóch schludnych i widnych izdebek, który urządziła gospodyni Czytelni, a zarządczyni mleczarni p. Moszyńska. Tu dr. Dadlez, imieniem krak. Tow. Oświaty ludowej oddał świeżą Czytelnię pod opiekę zarządu mleczarni, poczem dokonał jej poświęcenia ks. proboszcz Kahl. Tymczasem zebrało się sporo włościan ze wsi, przybranych w świąteczne płótnianki i krakuski i do nich zwrócił się ks. Kahl, zachęcając ich w ciepłem przemówieniu do korzystania z Czytelni, do pracowania nad oświatą własną, bo tylko oświata zdoła im przynieść trwały pożytek duchowy, uszlachetnić i wzmódz dobrobyt. Włościanie, wysłuchawszy przemowy księdza proboszcza, poczęli przeglądać udzielone przez Tow. Oświaty ludowej książeczki, oraz rozłożone na stole czasopisma, i przyrzekali schodzić się tu co niedzieli, albo i w wieczory zimowe, na czytanie i rozmowy. Zaraz też wypożyczyli włościanie większą część książek, po czem wszyscy obecni zasiedli do uczty, którą gościnni gospodarze podejmowali obecnych.

Kassata kościoła na Wołyniu. W powiecie krzemienieckim na Wołyniu zniesione zostały w ciągu ostatnich lat 20 następujące kościoły parafialne: w Oleksińcu (ok. 1873), Białozórce (ok 1887), Wyszogródku, Katerburgu i Dederkałach 1890 do 1892). Teraz przybywa kassata parafii w Kołodnem (dusz 1700). Odnośny dekret brzmi: „Rz.-kat. kollegium duchowne. Petersburg, dnia 9 lipca 1893 r. N 1955 Do administratora dyecezyi łucko żytomirskiej. P. minister spraw wewn. d. 3 bm. n 4238 zawiadomił kollegium, że najj. pan d. 24 czerwca br. najwyżej zezwolić raczył: 1) Znieść parafię rzymsko-katolicką w Kołodnem, pow. krzemienieckim, gub. wołyńskiej, zaliczywszy parafian do parafii Wiszniowiec. 2) Kościół z ziemią, gruntami i budynkami oddać pod zarząd duchowieństwa prawosławnego i obrócić na świątynię prawosławną O takowej woli najwyższej kollegium ma honor zawiadomić W. Ekscelencyę, żebyś wydał odpowiednie rozporządzenia. Za metropolitę, prezesa kollegium, asesor prałat Słabowskij."

Pozostaje do zniesienia jeszcze 7 kościołów, na 16.000 ludności katolickiej. (*Dziennik Pozn.*).

Stuletni polski emigrant w Londynie. Jedno z londyńskich Towarzystw wstrzemięźliwości święciło niedawno setną rocznicę urodzin swego Nestora i długoletniego członka czynnego doktora Seweryna Wielobyckiego. Jubilat urodził się w styczniu 1793 roku na Wołyniu. Wziął udział w powstaniu 1831 r. i około 1840 roku osiadł w Anglii. W r. 1841 wstąpił do uniwersytetu oxfordzkiego, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgii. Starzec ten, jakkolwiek pochylony nieco, cieszy się dobrem jeszcze zdrowiem, wzrok ma wyborny, tak, że czyta bez okularów, słuch mu tylko nieco nie dopisuje Wielobycki przez całe swe życie wstawał zawsze o godzinie 6 rano. Od lat 60 nie używał napojów wyskokowych, nigdy nie palił tytoniu i od lat 16 jest wegetaryuszem. Od ostatniej jednak swojej choroby, tj. od lat kilku, zmuszony był kosztować ryb i mięsa Dziennik ilustrowany angielski *The Grafic* z powodu jubileuszu zamieścił portret stuletniego Polaka, który nasze ilustrowane dzienniki dać także powinny na pamiątkę tego zacnego emigranta i jako dowód, że nie jesteśmy rasą upadłą, starzejącą się szybko.

Z Rzymu donoszą, że papież jest mocno niezadowolony z wieści, rozgłaszanych przez niektóre dzienniki o jego testamencie. Wprawdzie w r. 1891 uczynił on do testamentu tego przypisek, dotyczący swoich synowców, ale zapisał im fundusze, będące jego prywatną osobistą własnością, nic wspólnego nie mającą z świętopietrzem.

Krwawa katastrofa kolejowa zdarzyła się przed kilku dniami na kolei Taff Thal w Walii, w pobliżu Pontypridd. Wypełniony podróżnymi pociąg dążył do Cardiff W drodze jednak opóźnił się znacznie, tak, iż maszynista, odpowiedzialny za opóźnienie, zaczął przyśpieszać biegu Szalony pęd pociągu zwracał niejednokrotnie uwagę przezorniejszych pasażerów. Tak dojechano do Treforest, gdzie linia kolejowa zakreśla łuk bardzo gwałtowny, a nadto idzie po nasypie, który z jednej strony ma znaczną wyniosłość skalistą, z drugiej zaś przepaść głęboką. W chwili, gdy pociąg całą siłą pary wbiegł na łuk, lokomotywa wykoleiła się, oderwała od pociągu, ale pozostała na nasypie. Trzy wagony runęły w głębię przepaści. W szczątkach potrzaskanych wagonów znaleziono 12 trupów i 28 ludzi, dających słabe oznaki życia. Między innemi znaleziono zwłoki jakiejś matki z dzieckiem u piersi. Matka miała strzaskaną czaszkę; widocznie poniosła śmierć na miejscu. Pięciomiesięcznej dziecinie cudem jakimś nic się nie stało.

Telefoniczny dziennik. Znaleźli się odważni i dowcipni, którzy mają we wrześniu za przykładem Pesztu otworzyć w Wiednin dziennik telefoniczny. W Peszcie urządził go technik Pushas jako *Telefon hirmondo* (herold, woźny). Urządzenie całe oprócz warsztatu organizuje się w biurach redakcyi. Są tam dwie izby izolowane, ochronione od wrzawy, z których do wszystkich okręgów miasta, a zapomocą centralnej stacyi także do Wiednia i do Gracu idzie 30 drutociągów, rozprowadzonych po mieszkaniach abonentów. Urządzenia dostarcza przedsiębiorstwo; gdzie są zwykłe telefony, zostają zastosowane. Opłata miesięczna wynosi 1 złr. 50 ct, urządzenie wystarcza dotąd tylko na 500 abonentów. Abonent może tylko słuchać, nie może mówić z redakcyą. Osobny urzędnik sprawdza niezwłocznie za pomocą aparatu kontrolowego, czy wszystkie linie są w porządku. Praca redakcyjna rozpoczyna się o godzinie 9 rano i ponawia się z uderzeniem każdej godziny przez cały dzień aż do 9 wieczorem. Dwaj lektorzy odczytują wiadomości do aparatu; rozpoczyna się od prognozy meteorologicznej, potem idą z kolei wypadki miejscowe, sprawozdania z parlamentu i z rozpraw sądowych, z giełdy pieniężnej i zbożowej, o 12 w południe rocznice historyczne, o godz. 1, 2 i 3 depesze z całego świata, o 6 programy posiedzeń, zabaw, teatrów na dzień następny, czasami po 9 wieczorem feletony i produkcye muzyczne. *Hirmondo* jest w Peszcie już bardzo popularnym; ludzie się tem bawią, dla wielu ta zabawa informacyjna wystarcza; oczywiście nikt ani pomyśli, żeby taki „woźny" mógł zastąpić dziennik drukowany. Powstało jedno przedsiębiorstwo więcej, nic po nad to.

Składki. Na wspomożenie jednej rodziny góralskiej, dotkniętej ostatnią powodzią, nadesłał do administracyi naszego pisma p. Adolf Rzętkowski z Salzbrunn kwotę 20 marek.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 sierpnia: Po raz ostatni „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 21 sierpnia: „Ogniem i mieczem", dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza

We wtorek 22 sierpnia, „Gwiazda Syberyi", obraz patryotyczny w 4 aktach L hr. Starzeńskiego

We środę 23 sierpnia: „Potop", dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza

Z dniem 31 bm. teatr stary zostanie zamknięty.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 16 sierpnia. Bezpośrednio przed słotą ubiegłą spostrzeżono dnia 9 bm. ciekawe zjawiska powietrzne w Zakopanem. I tak w okolicy Czerwonych Wierchów ukazał się nader wysoki szczyt, kształtu stożkowatego bardzo wyraźnie, a chmury otaczały go do około. Widok ten trwał niedługo, na chwilę znikł i znów po raz drugi pojawił się w tej samej postaci. Znawcy gór zgodzili się, że niechybnie był to obraz Krywania, którego w zwykłych warunkach nie widać z Zakopanego, jednakowoż mógł powstać wskutek załamania się promieni przez warstwę deszczu, jaka właśnie w okolicy padała. Tego samego dnia widziano w innej stronie nieba, a to w okolicy Koszystej odmienne zjawisko. W obrębie tęczy ukazywały się jakieś dziko potargane szczyty, które miały spadać na podobieństwo deszczu na dół. Ostatni pojaw wymaga ściślejszego zbadania, co do szczegółów i samego wytłómaczenia Dziwnie więc obfitował ten dzień w widziadła powietrzne, o których w ogóle rzadko można słyszeć w Tatrach.

Nabujawszy po wodach i chmurach, muszę zwrócić się w inną stronę, to jest na ziemię Ziemia ta zakopiańska roi się od gości, bo choć rozmaici przyjaciele Zakopanego, jak i po inne lata, również w tym roku nie szczędzili nagan temu przepięknemu uzdrowisku, — zjazd ludzi jest, rzec można, olbrzymi Stosunki towarzyskie układają się nader przyjemnie, a w tym względzie zdobyło sobie Zakopane już dawno sławę, że w żadnem miejscu leczniczem nie bawią się tak ochoczo, jak pod staruszkiem Giewontem. Ale bo też jakby dały sobie schadzkę najpiękniejsze panny i panie, tak ich wiele w tym roku posiada Zakopane.

Na koncertach, przedstawieniach, zabawach nie zbywa wcale, bo rozmaite grona krzątają się około przysporzenia pieniędzy na piękne cele. Koncert „Echa" na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" powiódł się doskonale. W najbliższym czasie posieje róg obfitości rozmaite zabawy, jak występ „Sokołów" krakowskich na dochód budowy ćwiczebni sokolej w Nowym Targu; zabawa z pląsami na rzecz zapomóg dla uczniów szkoły rzeźbiarskiej, podobna na zasiłki dla uczennic szkoły koronkarskiej już się odbyła Bardzo serdeczne poparcie zyskuje sobie przedewszystkiem wielka zabawa, jaka ma się odbyć we czwartek na dochód budowy pomnika Artura Grottgera w dworcu Tow. tatrzańskiego. Nadobne panie i panowie prześcigują się nawzajem w staraniach około tej zabawy. Malarze z Walerym Eljaszem na czele rej wodzą w tej sprawie, która tak piękna, że nawet zachęty nie potrzeba, bo bije na nią blask z nieśmiertelnych dzieł wieszcza malarza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życia"**, dwutygodnika młodzieży, wydawanego we Lwowie, wyszedł nr. 15 z dnia 17 sierpnia i odznacza się, jak zwykle, bogactwem i doborem ciętych artykułów. Treść numeru następująca: Niebezpieczeństwo grożące wiedzy i nauce, artykuł napisany z powodu wiecu katolickiego w Krakowie. Seminarya duchowne. Proletaryat wiejski. Wolność na Węgrzech. Zapiski. W odcinku: „Wolne myśli".

O *Życiu* i jego stopniowym rozwoju i „wyrobieniu się" zamieścimy niebawem obszerniejsze uwagi. Na dziś powtarzamy jeno, że pismo to ze względu na szczerą demokratyczną tendencyę i śmiałość w poruszaniu spraw ważnych, zasługuje na jak najszersze poparcie. Adres redakcyi: Lwów, ulica Żulińskiego l. 9.

— **Nr. 16 „Przeglądu Emigracyjnego"** wyszedł we Lwowie i zawiera: Przyszłość żywiołu polskiego w północnej Ameryce. Ważne narady w Chicago: I. Odczyt o sztuce polskiej na wystawie. II. Udział Polaków w kongresie katolickim i memoryał. III. Udział polski w kongresie prawniczym. IV. Wiec i dzień polski. Sprawa walutowa, nap. Z. Korostyński. Korespondencya z San Mathens, nap. Z. Brodziak. Wiadomości naukowe z Paryża i Francyi, nap. J. Malinowski. Rozmaitości. Korespondencya z Kurytyby. Pokwitowanie Redakcyi. Ogłoszenia.

— **„Gazety Urzędniczej"** Nr. 16 z d 15 sierpnia wyszedł i zawiera: Niezawisłość urzędnika. Ruch asocyacyjny wśród urzędników państwowych (c. d). Ze sądu II (c. d). Z Eldorada naszych kolejarzy. Administracya podatków stałych w Galicyi VIII. Podróż ze Lwowa do Wiednia i napowrót za 3 złr. 33⅓ ct. Popierajmy przemysł krajowy. Odpowiedź. Dyrekcya poczt protektorką... sztuk nadobnych. Nadesłane. Ogłoszenia. W dodatku: Nowa reforma kolejowa. Z hygieny. Kroniczka. Z prowincyi. Kącik humorystyczny. Powieść Zoli: „Życzenie zmarłej", arkusz 12.

— **Przekłady polskich utworów.** W czeskiej taniej bibliotece Otty znajdujemy Szpanhela przekład „Czarnych godzin" Kraszewskiego. *Sbornik swietowe poesie* zamieszcza Balladę Słowackiego w udatnym przekładzie Ottokara Mokry.

— **Na indeksie** wzbronionych katolikom ksiąg znalazła się też książka Pawła Mantegazzy p. t. „Fizyologia kobiety". W ogóle wszystkie dzieła Mantegazzy zostały przez *congregatio librorum prohibitorum* umieszczone na indeksie.

— **Popularna opera.** Zarządowi Opery paryskiej niespodziankę sprawiła zawartość kasy w dniu 31 z. m. po przedstawieniu „Roberta Djabła". Znalazło się w niej 17.906 fr., t. j. najwyższa suma, zebrana w ciągu z. m. Pokazuje się, iż 62-letnia opera w Paryżu nie straciła jeszcze uznania.

Dział ekonomiczny.

Traktat handlowy z Rosyą. Jak wiadomo pomiędzy Austryą i Rosyą toczą się układy o traktat handlowy na tej zasadzie, że każde z państw kotraktujących, przyzna drugiemu prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego. Otóż Rosya na tej podstawie zażądała dla swojego zboża takich ceł, jakie Austrya przyznała Serbii. Obradująca niedawno konferencya, oświadczyła się jednak przeciw przyjęciu tego żądania, twierdząc, że przyznanie praw państwa najbardziej uprzywilejowanego nie odnosi się do szczegółowych wyjątków, jakie uzyskało jakieś państwo dla pewnego szczególnego towaru, lecz do całej taryfy, jaką stosować należy wobec państwa najbardziej uprzywilejowanego. Obniżenie ceł na zboże jest dla Rosyi wobec wojny cłowej z Niemcami rzeczą ważną, gdyż rozchodzi się o nowe drogi zbytu dla rosyjskiego zboża. Natomiast obniżenie ceł nie zaszkodziłoby wcale austro-węgierskim producentom, ponieważ nabywając tanio zboże rosyjskie na własne potrzeby, mogliby własne produkta po cenie wyższej sprzedawać w Niemczech. W tych dniach spodziewać się należy odpowiedzi z Petersburga na pismo, jakie rząd austryacki wysłał w myśl ustaw konferencyi cłowej.

Z targów zbożowych.

Kraków, 18 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8 15	8 85
Żyto	7·30	7·80
Jęczmień na krupy	6·—	6·60
Owies z opłatą akcyzową	8 —	8 40
Groch	7·—	9·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	—·—	3·80
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	4·—
Ziemniaki za hektolitr	2 80	3 20
Jaja za kopę	1·30	1·40
Masła za garniec	3 50	3 75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76 50
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75·—

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 18 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·72	7·75
Pszenica na wiosnę	8·10	8·12
Żyto na jesień	6·70	6·76
Żyto na wiosnę	7·01	7·05
Owies na jesień	6·89	6·90
Owies na wiosnę	6 92	6·95
Rzepak	—·—	16·20

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749 5 mm	749·2 mm	748·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+11°,6	+22°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	91 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 sierpnia. Półroczny bilans Towarzystwa kredytowego wykazuje 2,979.004 guldenów zysku czystego.

Grac, 19 sierpnia. Na pogrzebie księcia biskupa Zwergera był w zastępstwie cesarza starszy kuchmistrz hr. Wolkenstein, dalej minister oświaty Gautsch, namiestnik marszałek krajowy, książęta-biskupi z Salzburga, Lublany Marburga i Celowca wreszcie naczelnicy władz, przedstawiciele szkół wyższych i liczne duchowieństwo.

Tryjest 19-go sierpnia. Przybył tutaj dzisiaj w nocy statek awizowy „Surprise".

Tryjest, 19 sierpnia. Cesarzowa Fryderykowa przybyła tu w nocy na pokładzie statku „Surprise" i udała się dalej koleją do Wenecyi o godzinie 8 minut 25. Na dworcu oczekiwał na cesarzową konsul angielski i niemieccy przedstawiciele konsulatu.

Berchtesgaden, 19 sierpnia. Umarł Wurzbach, autor biograficznego słownika Austryi.

Berlin 19 sierpnia. W dniu urodzin cesarza Austryi odbyło się w Potsdam uroczyste dworskie śniadanie, na którem byli obecni: Szoegenyi, członkowie poselstwa austryackiego, Caprivi i liczni dostojnicy. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, swego najbliższego kuzyna i wiernego współsprzymierzeńca.

Hamburg. 19 sierpnia. *Börsenhalle* donosi z Konstantynopola, że wszelki przywóz z portów rosyjskich będzie poddawany kwarantannie w Synopie.

Karlsruhe, 19 sierpnia. Dzienniki urzędowe donoszą, że pewien uczeń gimnazyalny, który przyjechał z Marsylii do Donau-Eschingen już chory, zmarł dnia 15 sierpnia na cholerę, co za pomocą badań bakteryologicznych stwierdzono.

Paryż, 19 sierpnia. Z powodu wypadków w Aigues-Mortes panowało wczoraj wieczór w Marsylii wielkie wzburzenie na przedmieściach. Policya utrzymała spokój. Dzienniki potępiają rozruchy w Aigues-Mortes.

Londyn, 19 sierpnia. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, że w poniedziałek wniesie na porządek dzienny, aby dyskusyę nad ustawę irlandzką (Homerulebill) — zakończyć w piątek. Chamberlain sprzeciwiał się temu.

Londyn, 19-go sierpnia. Wczoraj odeszło stąd 2.500 piechoty i 1.000 kawaleryi do Cardiff i Newport, aby powstrzymać rozruchy świątkujących robotników.

Rzym, 19 sierpnia. *Agence Stephanie* donosi, że minister spraw zagranicznych polecił generalnemu konsulowi w Marsylii udać się do Aigues-Mortes, celem zbadania stanu rzeczy na miejscu i złożenia dokładnego sprawozdania.

Rzym, 19 sierpnia Dzienniki włoskie wyrażają przekonanie, że Francya wystąpi energicznie w sprawie zajść w Aigues-Mortes i aby się stało zadość wymaganiom sprawiedliwości, postara się o odpowiednie zadośćuczynienie.

Neapol, 19 sierpnia. W ciągu ostatnich 24 godzin 8 osób umarło na cholerę.

Neapol, 19 sierpnia. Król włoski, książę Neapolu i książę Henryk pruski byli obecni podczas manewrów floty między Campineso a Capri.

Konstantynopol, 19 sierpnia. *Agence de Constantinople* upoważnioną jest ze strony kompetentnej do oświadczenia iż zmyślone są doniesienia dzienników francuskich, jakoby rząd turecki na przedstawienia ambasadora angielskiego zarządził dochodzenie w sprawie rzekomo złego i nieprawnego obchodzenia się z więźniami armeńskimi.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Uroczystość urodzin cesarskich obchodzono tu z równą, jak za lat poprzednich, okazałością Podczas przyjęcia austro-węgierskiej kolonii Calice sławił cesarza Austryi jako ojca ludów, wiernego przyjaciela swoich przyjaciół, między nimi i sułtana. Zakończył serdecznym okrzykiem na cześć cesarza. Turecki okręt wojenny dawał salwy. Najwyższy mistrz ceremonii i generał-adjutant sułtana złożyli życzenia w imieniu swego monarchy. Na zebraniu był także obecny delegat papieski Bonetti.

Bukareszt 19 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza Austryi odbyło się w katedrze nabożeństwo i odśpiewano *Te Deum*. W uroczystości uczestniczył prezydent ministrów i ciała dyplomatyczne. Dwór królewski reprezentował generał Vladesco. Po południu było przyjęcie kolonii austryackiej u reprezentanta rządu Austro-Węgier *(charge d'affaires)*.

Belgrad, 19 sierpnia. Dzień urodzin cesarza obchodzono uroczystem nabożeństwem w kaplicy austryackiego poselstwa. Obecni byli: *charge d'affaires* Macchio, urzędnicy konsulatu, kolonia austryacka, *charge d'affaires* rządu niemieckiego Bernsdorff, generalny konsul Oberg, poseł bułgarski Goraccow. Następnie odbierał Macchio życzenia kolonii. Przyjęcie zakończyła owacya na cześć cesarza Austryi. Szef sekcyjny Milovanovics i Cukicz składali życzenia imieniem rządu serbskiego.

Waszyngton, 19 sierpnia. Komisya finansowa senatu uchwaliła natychmiast wystąpić z wnioskiem, znoszącym artykuł ustawy Schermanna o zakupywaniu srebra. Następnie wezwać się ma rząd, aby zaprowadził system bimetalistyczny.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 19 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	45
Zjednoczony dług w srebrze	96	20
Austryacka renta złota	118	90
5 % austryacka renta (marcowa)	96	20
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	332	25
Londyn	126	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	94½
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	65

Wiedeń 19 sierpnia. Ruble 130 — Cena nafty 18 27 — 19·75. Spirytus 16 50 —. Żyto 6 65 do —·—. Pszenica 7 65. Owies 6·98.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie. Wielmożnemu Panu Doktorowi Józefowi Sternbergowi, ordynującemu w Karlsbadzie, składam publicznie podziękowanie za pieczołowitość w leczeniu i staranne pielęgnowanie mnie podczas mej kuracyi tamże.
1927 **Jonasz Mandler** ze Stanisławowa.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy **o Towarzystwie „Szkoły Ludowej".**

Kraków, dnia 19/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129	75	131	—
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61	—	62	—
20-to frankówka złota	9	94	10	—
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96	20	97	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	80	97	80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109	80	110	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	70
4½% „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—

Lwów, dnia 18/8.

	płacą		żądają	
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217	—	220	—
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254	50	257	50
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	7·
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98	30	99	—

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	70	97	40
5% Oblig. komun. Bankn kraj. II em.	102	25	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100	30	101	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97	—	—	—
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97	10	97	80
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—

Wiedeń, dnia 18 8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	96	55	96	75
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	96	10	96	30
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118	80	119	—
4% renta waluty koron. 200 kor.	96	—	96	20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147	50	148	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	145	—	145	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	162	—	162	50
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	191	50	192	50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218	50	219	25
Obligacye korony węgierskiej.				
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94	—	94	20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148	75	149	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142	—	142	50
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	60	97	60
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100	20	101	20
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	75	—	—
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96	35	97	35
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95	45	95	85

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114	75	115	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98	50	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	101	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	25	102	75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100	—	100	70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100	—	100	70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128	60	130	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	25
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	197	50	199	—
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	24	—	24	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	30	18	90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	40	12	90
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	23	50	24	40
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	150	—	150	75
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	120	25	120	75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	334	75	335	25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	418	50	419	—
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380	—	400	—
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	240	—	240	50
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr	978	—	981	—
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr	246	—	248	50
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95		95	50
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2872		2882	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256	—	257	50



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Płce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 6? 31 0



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa spedycya i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa. 655 24 0
Najwyższe refakcye.
Prowizya za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specyalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicyi i Bukowiny).

Sensacyę

czynią nowo wynalezione antymagnetyczne

oryginalne genewskie



fl. 6 fl. 6 złocone zegarki remontoir

Zegarki te wskutek swej doskonałości i eleganckiego wykonania uznane są nawet przez fachowców jako niedające się odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego odpowiedni wspaniały złocony **łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu „Sport". „Marquis" lub pancerzowy, sztuka po 1 złr. 50 ct.

Do każdego zegarka dołącza się darmo skórkowy futerał.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich a zamawiać takowe można wyłącznie przez centralny skład 1903 2 2

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse 12.

Każda dama pragnie, aby jej stanik leżał z szykiem, bez fałdów.

To da się jedynie osiągnąć przez użycie Prym'a patent. ulepszonych haftek

Kolosalny wynalazek w dziedzinie mody.

W staniku z zwykłemi haftkami już po 4 tygodniach użycia | Stanik z Prym'a ulepszonemi haftkami po przeszło 6 miesiącach użycia



szwy rozchodzą się i pełno fałdów. | **leży gładko, jak nowy.**

Na powyższych wzorach są umieszczone **haftki dla uwidocznienia z wierzchu** na materyi, w rzeczywistości znajdują się one pod materyą

Prym'a patent. ulepszone haftki

nie gną się, nie wyciągają i nie otwierają się same. Bez rozmierzania znajdują się dokładnie naprzeciw, stąd niemożliwe nieregularne przyszycie tychże i krzywość stanika.

Przy sukniach do prania są one niezbędne. Pranie i prasowanie nie szkodzi im. **Stanik utrzymują** przy pracy i silnym ruchu w należytej długości i wskutek tego nie traci swej formy

Co do trwałości wytrzymalsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika mogą być odprute i znowu użyte

Z powodu tych zalet każda oszczędna gospodyni kupi chętnie pakiecik tychże za 20 ct. i przyszyje je do stanika, a każdy zdumiewać się będzie **nad jej piękną i zgrabną figurą.**

Przyszycie tychże łatwe, na każdej kartce bliższe objaśnienie. 1777 4 8

Nabyć można we wszystkich lepszych handlach galanteryjnych.

Allianz

akcyj. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rent

Wiedeń, I., Hoher Markt 9.

Największe ułatwienia przy wypłacie zabezpieczonych kapitałów.

Stan ubezpieczeń z końcem 1892 roku:
45.424 polic z kapitałem ubezpieczenia 9.400.000 złr.
Pomiędzy temi ubezpieczenie robotników:
41.321 polic z 5.540.000 złr. kapitału ubezpieczenia.

Zakład zapewnia:

zabezpieczenie

na życie członka we wszelkich kombinacyach za niską premią i pod najdogodniejszemi warunkami.

Oddany on jest szczególnie wprowadzonemu w Austryi ubezpieczeniu powszechnemu lub robotników za opłatą tygodniową od **5 do 50 centów,** jak również za miesięczną premią. Bliższych szczegółów co do przyjęcia zgłoszeń na ubezpieczenie i przyjmowania agentów udziela:

Dyrekcya „Allianz", Wiedeń, I., Hoher Markt 9.

Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Ossolińskich, 12.

Zdolni zastępcy są poszukiwani. 790 10 12



Magazyn obuwia

Maryi Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana, 4 (2 dom od A-B),

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr.
obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie. 1031 22 0

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie.

FARBY

Lakiery do każdego malowania. Wszelkie potrzeby i materyały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. **Farby, lakiery** do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne

i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej 1.38 7

!z Wiednia!

Albin Krajewski

Wien, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA"

maść na nagniotki

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.

Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., E. Stockmara, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt., Alojzego Hübnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt., **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 7 0

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować **jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą"** jako prawdziwe. — **Centralny skład:**

Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. — 625 28 60

Wina węgierskie

naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy

Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksári-utca 16.

Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 44 60



JÓZEF SPLICHAL

w Krakowie, ulica Sławkowska, 18,

PIERWSZA PRACOWNIA BRONI

oraz

SKŁAD BRONI RÓŻNYCH SYSTEMÓW

własnego wyrobu jakoteż pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Broń patentowana Bittner-Weigl, oryginalna Teschnera-W. Collath.

Rewolwery i floberty w wielkim wyborze.

Wszelkie przybory myśliwskie, jakoteż do szermierki.

Łuski i patrony wszelkiego rodzaju. 1442 10 30

C. k. sprzedaż prochu i śrótu.

Alfred Rassl

handel nasion w Opawie (Śląsk austr.)

poleca 1804 4 10

niezawodnej jakości zboża do siewu zimowego, jak

żyto, pszenicę,

pewnych i najbardziej zalecanych gatunków, wyhodowanych na wysokich górskich obszarach, ze żniw tegorocznych, dopóki zapas starczy. Próbki i oferty na żądanie.

Nawozy sztuczne jako to:

mąkę z kości i superphosphaty

z pełną gwarancyą zawartości podanych procentów.

Wysyłka pełnych wagonów opłatnie do każdej stacyi.

Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa Tkackiego w Krośnie

pod marką ochronną **„PRZĄDKA".**

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie

w handlu płócien i bielizny gotowej

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 24 44

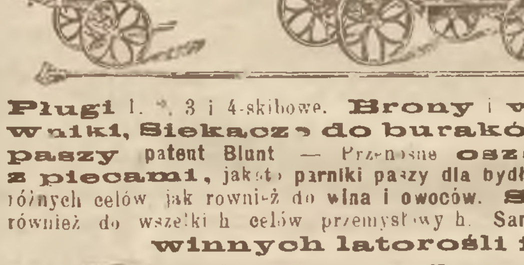
Ph. Mayfarth i Sp.

Fabryka maszyn rolniczych

WIEDEŃ, II., Taborstrasse, Nr. 76.

Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszyst. większ. wystawach. **600 robotników.**

Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia

do poruszania ręką, kieratem lub parą.

Kieraty

z zaprzęgiem od 1 do 6 pociągowych zwierząt.

Najnowsze młynki do oczyszczania zboża.

Triery do łuskania kukurudzy

Prasy do siana i słomy

do porusz. ręką, stałe i przenoś.

Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony** i **walce** na pola i łąki. **Śrutowniki, Siekacze do buraków, Prasy do zielonej paszy** patent Blunt — Przenośne **oszczędnościowe kotły z piecami,** jakoto parniki paszy dla bydła, aparaty do prania. **Prasy** do różnych celów, jak również do **wina i owoców. Suszarnie** owoców i warzyw, jak również do wszelkich celów przemysłowych. **Samodzielne patent polewacze winnych latorośli i roślin „Syphonia".** 1457 5 10

Katalogi darmo. — Zastępców poszukuje się.

Ważne na sezon wiosenny i letni.

Bracia M. Iskovitsch.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł., L. 12. **w Krakowie** Rynek gł., L. 12.

Nowy i Największy

Zakład Ubiorów

polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców** i **dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7, itp. **Składy w kilku głównych miastach.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal" Fürst Michael Strasse, 6, „Bazar de France" itp. Składy tylko **w Kragujevacu** i **Pożarevacu.**

Eksport do wszystkich krajów.

TANIE CENY. 1445 18 24

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne

od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami

od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,

Necessairy i manierki

poleca 1077 41 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH I TOREBEK PAPIEROWYCH „NORIS"

(dawniej F. Szukiewicz)

w Krakowie 672 28 52

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon"** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon",** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tę bibułkę, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris.**

Do nabycia w **handlach** i **trafikach,** tak samo na prowincyi. Biorącym naraz 5000 tutek, tj. za 6 złr, posyła się opłatnie i nie liczy opakowania. Dla pp. kupców i trafikantów korzystne warunki.

Dla biorących w większej ilości, oraz dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

PP. Aptekarzom, Kupcom i Cukiernikom poleca się **torebki papierowe.**

Sklep frontowy

z przyległą salą i obszerną, widną pracownią, z motorem gazowym o sile 2 koni, **do wynajęcia** przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 45.** 1863 2 3

Nowo otwarta

RESTAURACYA Fr. Wójcickiego

w Krakowie przy ul. Lubicz, L. 15, obok browaru p. J. A. Johna (Synów).

urządza

w każdą środę i niedzielę

KONCERT

kompletnej muzyki wojskowej pod osobist. kierunkiem Kapelmistrza.

Zarazem poleca wyborową a tanią kuchnię, oryginalne wina francuskie, węgierskie i austryackie, oraz likiery krajowe i zagraniczne. Usługa bardzo szybka i rzetelna.

Prosząc o liczne odwiedziny, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1676 6 8

Fr. Wójcicki,

Kupiec zboża z Górnego Śląska

który jest członkiem gliwickiej giełdy, szuka pewnych domów w zachodniej lub wschodniej Galicyi do zastępstwa lub powierzenia mu sprzedaży komisowej na **Górnym Śląsku.**

Na łaskawie wniesione oferty udzieli bliższych wyjaśnień 1896 2 3

firma S. Unger w Krakowie, ulica Zielona, L. 7.

Do sprzedania. Majątek, $4\frac{1}{2}$ mili od stacyi kolei, obszaru do 2000 morgów, w tym 1500 m. lasu grubego tramowego, 70 m. łąk, potrzeba do kupna 100.000 złr, z inwentarzem do 100 sztuk. — **Majątek,** $2\frac{1}{2}$ mili od stacyi kolei, obszaru 860 m., w tym lasu do 300 m, łąk do 40 m., las tramowy, inwentarza żywego do 150 sztuk. Potrzeba do kupna 120.000 złr. — **Majątek,** $\frac{1}{2}$ mili od stacyi kolei i miasteczka, obszaru 500 m., w tym lasu tramowego 270 m. Budynki przeważnie murowane. Potrzeba do kupna bez inwentarza żywego 120 000 złr — **3 kamienice,** nowe, dochód 9 %, pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na folwark lub place budowlane.

Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków,** zarazem poleca majątki, wille, kamienice, pałace z ogrodami, oraz służbę miejską i wiejską. 1749 5 5



Welocypedy

dla chłopców

od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.

Rowery na składzie.

JÓZEF IWANICKI

mechanik. 1609 14 24

Kraków, Rynek gł., L. 25.

Lwów, Hotel Żorża.

Kamienica

trzechpiętrowa, z oficyną i 2 sklepami, **przy ulicy Floryańskiej, 45, pod korzystnemi warunkami do sprzedania.** 1862 2 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.